Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojed...

| Rok II. | Nowy Sącz, dnia 20 kwietnia 1930. | Nr. 17. |
|---|---|---|

# GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

| Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8. | Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu. | Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu. |
|---|---|---|
| PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji. | Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090. | CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 20 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 70 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka. |


## — Święto Wiosny i Zmartwychwstania — Alleluja!!

Dzwony grają... Na Alleluja dzwony grają. Na Wiosnę i Zmartwychwstanie. Na Zwycięstwo Dnia nad Nocą, Światłości nad Ciemnościami. Dzwony dzwonią... Nadstawcie serca, niechaj im tysiącznemi echami odrzekną. Tak głośno, jak głośną jest pieśń o Słońcu, o Szczęściu, które z wiosną zmartwychwstaje.

Chrystus Zmartwychwstan jest... Moc Boża panuje nad ziemią i światem. Oszałamia nieśmiertelnością i potęgą. Bije blaskiem w źrenice, oślepiającym Dobrocią. Radujmy się i śpiewajmy ze słońcem pospołu:

**Chrystus Zmartwychwstan jest! Alleluja!!**

Błogosławieni, którzy wierzą w Zmartwychwstanie, albowiem oni szczęście posiedli. Błogosławieni śpiewający Chwałę Bogu Zwyciężającemu śmierć i ciemność, albowiem ich jest prawda, ich wiara i ich wieczność.

**Chwała Chrystusowi-Zwycięscy!**

Przez pól szerokość całą, przez łąk zieloność radosną, rozśpiewaną, w rozdzwonieniu się dzwonów jak serc, idzie Triumfujący Chrystus.

Bije Mu czołem wszelkie stworzenie ziemskie. Wokoło kwitną brzozy i wierzbiny, ptactwo śpiewa Mu podniebne, a On idzie a blask od Niego jaśniejszy niż słońc. Rozpachły się rozłogi pól żywicą i kwiecia zapachem, polnego prostego kwiecia... Las szumi głęboko, wniebowzięty radością stworzenia całego. A iże on także stworzeniem — więc się raduje. Chwyta echa dzwonów na Alleluja grających i zaczyna niemi szumieć na chwałę, na chwałę Bogu Zmartwychwstałemu...

A kiedy na Rezurekcję odezwą się dzwony „gromko, potężnie, radośnie“, niechaj im zawtórzą nasze serca hymnem potęgi i chwały **„Bogu i Słońcu i Wiośnie!!!..“**

**ALLELUJA!!!**





### *Na Rezurekcję dzwonią dzwony...*

*Na Rezurekcję dzwonią dzwony,*
*na Zmartwychwstanie Boga,*
*w przedwieczerz wiosny rozmodlony*
*na pól słonecznych drogach — —*

*Na Rezurekcję grają dzwony,*
*na odrodzenie wiosny,*
*na radość duszy roztęsknionej — — —*
*Rezurekcyjne dzwony — — —*

*Rezurekcyjne huczą dzwony — —*
*dzwon serca dzień rozbujał — — —*
*Śpiewajmy w świata wszystkie strony:*
*„Bóg wskrzesnął! Alleluja!!“*



## Prawosławie na Łemkowszczyźnie a polska racja stanu.

Uboga nasza podkarpacka okolica, należąca w szerszem znaczeniu do niw podhalańskich, jest w ostatnim czasie, szczególnie na Łemkowszczyźnie terenem tak dziwnych przemian, że szczególnie nam u południowych granic Rzeczypospolitej nie wolno przejść obok tego bezkrytycznie. Sprawą tą jest z dniem każdym potęgująca się inwazja prawosławia, która na Łemkowszczyźnie, obecnie w powiecie nowosądeckim — zdobywa sobie coraz więcej zwolenników. Wprawdzie kwestja wolności sumienia jest prawem konstytucyjnem i nie naszą rzeczą jest mieszanie się w nią, że jednak w całej sprawie jest ukryte podłoże polityczne, czas najwyższy, aby się zdecydować na jakąś akcję, która wprawdzie jest zapoczątkowaną, która jednak nie jest wyraźną! A nam chyba, jako mieszkańcom kresów wolno wypowiedzieć swe zdanie w tej palącej sprawie.

Pamiętamy czasy przedwojenne: Łemkowszczyzna przechylała się stale ku kierunkowi staroruskiemu czyli t. zw. moskalofilskiemu i była u nas silną! Mieliśmy „Bank Łemkiwskyj“, bursę łemkiwską, szereg kas łemkiwskich po wsiach, nie bez pomocy zakordonowych finansowych organizacyj rosyjskich. Oczywiście Austrja, która jak wiadomo stworzyła dopiero faktycznie fanatyczny ukrainizm, przeciwstawiała się akcji Łemków, a że jej zależało na zgnieceniu akcji staroruskiej świadczy, choćby ostentacyjne założenie w N. Sączu drugiej bursy „ukraińskiej“, zwalczającej namiętnie kierunek staroruski. Austrjacka racja stanu popierała tylko Ukrainę, oczywiście przeciw Polakom, w myśl hasła: „divide et impera“ (waśń i rządź!) — nic więc dziwnego, że w r. 1914 z chwilą wybuchu wojny światowej zapełniły się austrjackie więzienia Łemkami i niejeden

bohater staroruski życie swe oddał dla idei „moskalofilskiej".

Po wojnie w niepodległej Polsce sytuacja się zmieniła! Wiemy w jaki sposób usposobionymi są dla polskiej racji stanu Ukraińcy, jak postępują i jak nieomal codziennie manifestują swe wrogie względem naszej państwowości uczucia, nic więc dziwnego, że naszą staroruską Łemkowszczyznę, przyjaźnie nam Polakom usposobioną radzi widzimy i chcielibysmy z Łemkami uczciwej współpracy i współżycia! Dawny moskalofilizm carski, wrogi nam, ze względu na tradycję długich naszych zmagań narodowych z Rosją, niema dziś racji bytu, wchodzi natomiast w grę sprawa propagandy prawosławia, które...?

Z prasy codziennej wiemy, że głowa kościoła prawosławnego stała się w ostatnim czasie przedmiotem silnych ataków. Protestu reprezentantów nieomal wszystkich religji przeciwko walce rządu bolszewickiego z wiarą w Boga nie uznało prawosławie, nie bez cichego polecenia synodu rosyjskiego, ostatni zaś „ukaz" polskiego prawosławnego arcybiskupa Dyonizego, posądzający nas o ucisk religijny (z powodu odebrania pewnej ilości świątyń katolickich, gwałtem przez Rosjan swego czasu zamienionych na cerkwie, wywołał zachwyt u bolszewików. Są też rzeczy bardzo... a bardzo znamienne! A popatrzmy na akcję prawosławia na Łemkowszczyźnie: w takim n. p. Tyliczu jest ksiądz grecko - katolicki, odprawiający nabożeństwo w cerkwi i ksiądz prawosławny, odbywający nabożeństwa w... domu ludowym. Pół wsi jest prawosławne, połowa grecko - katolicka, o domu ludowym decyduje przeważnie prawosławny wójt i prawosławna Rada gminna!

Gdziekolwiek w jakiej wsi jest nieledwie 2—3 chętnych wyznawców prawosławia, już się zjawia stały ksiądz, odprawiający nabożeństwa prawosławne, gdzie popadnie. A ludność garnie się masowo: ba — (a nie piszemy tego bynajmniej dla naruszenia spraw wewnętrznych, tylko dla ilustracji) n. p. za sprawowanie pewnych funkcji czy to pogrzebu czy ślubu bierze ksiądz grecko-katolicki 50—80 zł., podczas gdy księża prawosławni mają stałe taksy od 5—15 zł. Czy to nie ciekawe, skąd płyną pieniądze na propagandę prawosławia i utrzymanie duszpasterzy przy znikomej w niejednej wsi ilości duszyczek i niskich taksach opłat? „Jak tak pójdzie" — mówił mi przed kilku dniami stary Łemko „to naród będzie wkrótce cały prawosławny, bo ludzie biedni! I to wiara ruska i to ruska, a ludzie idą tam, gdzie taniej!" Krótka — ale dosadna filozofja.

Grecko-katolickich księży, starorusinów policzy niestety na Łemkowszczyźnie na palcach, ogół to przeważnie Ukraińcy, których hasła nie znajdują posłuchu u spokojnej ludności łemkowskiej; podobnie rzecz się ma i z inteligencją! I o ile w końcu nie naszą rzeczą jest mieszanie się do spraw religijnych naszych współziomków — o tyle nie możemy nie zwrócić uwagi na konsekwencje polityczne, kryjące się na dnie sprawy! Jak z jednej strony nie możemy zgadzać się z wrogą racji naszej stanu akcją ukraińskiej, tak znowu nie wolno nam zachowywać się biernie wobec przesłanek politycznych prawosławia zdobywającego coraz gwałtowniej kresy południowe.

Gorlickie i Grybowskie jest już opanowane, obecnie ofenzywa idzie na powiat nowosądecki. Należałoby temu w odpowiedni sposób przeciwdziałać. Chyba czynniki miarodajne stać na jakąś wreszcie planową i energiczną akcję prowadzoną w interesie polskiej racji stanu i powagi państwa polskiego. Nie wystarczą plany, trzeba wejść koniecznie w kontakt z łemkowską staroruską inteligencją, trzeba większej szczerości w stosunku do siebie, a szczerość tę wypowiedzmy pierwsi od siebie: nie idźmy do Łemków, przez naszą najbardziej, najszlachetniej zasłużoną organizację T. S. L.. — Łemkowie — a to zdanie najpoważniejszych inteligentów, chociaż niezupełnie uzasadnione — boją się tej platformy współpracy!

Pomyślmy nad tem, bo sprawa naprawdę ważna i paląca.

*Stanisław Klemensiewicz.*



## Praca oświatowa wśród nauczycielstwa.

Z inicjatywy Oddziału Powiatowego Zw. P. N. S. P. w Nowym Sączu i Zarządu miejscowego TSL. odbył się w dniach 11, 12 i 13 kwietnia Kurs społeczno - oświatowy dla nauczycielstwa szkół powszechnych tut. powiatu i zaproszonych przez Zarząd T. S. L. delegatów powiatów sąsiednich — otwarty uroczystem nabożeństwem w kościele parafjalnym. Zawsze ofiarni referenci z ramienia T. S. L. w osobach dra Wysockiego z Krakowa i p. Bajorka ze Lwowa, przedstawili w wykładach swoich szczegółowo całokształt metody pracy oświatowej pozaszkolnej, w zakres której wchodzą: odczyty i pogadanki, praca wśród młodzieży wiejskiej i w świetlicy, czytelnie i bibljoteki, teatr ludowy, kursa dla dorosłych, organizowanie wycieczek i t. p.

Z ramienia Związku PNSP. wygłosił bardzo interesujący a aktualny wykład p. Puchała Jan, nauczyciel p. t. „Warunki rozwoju jedwabnictwa w Polsce", będący równocześnie propagandą za tą gałęzią przemysłu rolniczego w naszym kraju.

P. Kazimierz Maj, referent Min. W. R. i O. P., dyrektor kursów społeczno-rolniczych w Brodach, fermie Zarz. Gł. Zw. PNSP. w swoich świetnych pod względem treści referatach p. t.: „Nauczyciel a praca społeczna. — Ideologja, zadania, program i organizacja pracy społecznej Zw. P. N. S. P. — Organizacja pracy oświatowej w Polsce i Praca oświatawa wśród nauczycielstwa", wskazał na podstawy ideowe pracy oświatowej związkowego nauczycielstwa w wychowaniu wolnego i pełnego człowieka. Niezrozumienie zagadnień społeczno-gospodarczych wśród inteligencji (dawnej szkoły), zanik kultury ideowej dzisiejszego pokolenia, a brak nowego ideału służby dla państwa, niezrozumienie odpowiedzialności za losy państwa 2/3 narodu (włościan) — oto „mur chiński" dla oświatowca-społecznika, którym jest z powołania swego nauczyciel szkoły powszechnej.

Przepięknie przeprowadzone wywody referenta, dały zebranemu nauczycielstwu dostateczny pogląd na te nader ważne sprawy, podniecił do pracy nad sobą i wśród młodego pokolenia, dla świetlanej przyszłości Naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski. *Z.*

## Rozwój radja w Polsce.

Rozwój radjofonji postępuje w Polsce naprzód olbrzymiemi krokami. Jeżeli porównamy dane statystyczne, odnoszące się do radjofonji polskiej, z przed lat pięciu — gdy radjo w Polsce znajdowało się jeszcze w powijakach — z obecnemi, to zauważymy, że na tem polu poczyniliśmy rzeczywiście ogromne postępy. Dość powiedzieć, że w styczniu 1925 r. (wszystkiego 5 lat temu) ogólna liczba radjobaonentów w Polsce wynosiła 170 osób, w czem Warszawa 78. W 1926 r. było już w Polsce 5.157 radjoabonentów, a w Warszawie 2.157; w 1927 r. odnośne liczby wynosiły 48.000 i 32.500; w 1928 r. — 120.000 dla Polski i 63.000 dla Warszawy, w styczniu zaś 1929 r. mieliśmy w całym kraju 184.000 abonentów radja, a stolicy 78.100.

W podobnie szybkiem tempie rosła ilość przedsiębiorstw handlu radjosprzętem Podczas gdy w roku 1925 było ich w całej Polsce zaledwie 7, w rok potem liczba ta wzrosła do 276; w 1927 r. było tych firm 626, w 1928 r. — 878, a na początku 1929 r. istniało na terenie Rzeczypospolitej 980 przedsiębiorstw, handlujących sprzętem radjowym. Wzrosła też gwałtownie ilość wytwórni radjosprzętu. W 1926 r. było ich w Polsce 16, w 1927 — 72, w 1928 r. — 157, a na początku 1929 — 195.

Jak doniosłe znaczenie pedagogiczne i kulturalne posiada u nas radjo, świadczyć może najlepiej ilość odczytów, nadanych na polskich radjostacjach (dane z roku 1928). Ogółem nadano w owym roku przez radjo 4490 odczytów, z czego w Warszawie 1.287. Jeśli chodzi o segregację tych wykładów pod względem treści, to przedstawia się ona w następujący sposób: Odczytów treści ogólnej było 661, filozofja i psychologja — 89, nauki prawne i społeczne — 120, nauki stosowane 918, sztuki piękne i sport — 642, literatura — 342, historja — 368, geografja — 360.

MARJAN NEISSER.

## Na Zmartwychwstanie.

(Nowela).

— Mamo... te dzwony...

— Na rezurekcję, na Zmartwychwstanie, synu...

— Mamo, ale jakoś tak dziwnie... tak dziwnie one dzisiaj...

Zamyślił się, poczem szepnął jakby do siebie:

— Tak... ale rok temu — — — — — — — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Matka wiedziała najlepiej ile tragedji, ile bólu kryło się w tych paru słowach jej syna. Rok temu jeszcze Stach pełen sił i chęci do życia śnił przy boku umiłowanej Stefy przecudny sen o miłości. Stefa odpłacała mu się serdeczną wzajemnością, ale rodzice jej ani słyszeć nie chcieli o biednym chłopcu. A przecież za parę miesięcy miał już uzyskać doktorat.

Widzieli oboje piętrzące się przeszkody i szczerze postanawiali zwalczyć je — wspólnemi siłami.

Aż pewnego razu Stefa oświadczyła mu, że na rozkaz rodziców musi wyjechać ze swoją starą ciotką nad morze, gdzie parę miesięcy zabawi.

— Ale ty, Stachu, bądź spokojny — uspokajała go — wrócę prędzej może, niż się kto spodziewa. Towarzystwo ciotki będzie dla mnie okropne.

— O, wiem ja poco oni ciebie tam wysyłają. I wiem, że z chwilą gdy ty wyjedziesz...

— Nie ufasz mi?...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

„Stachu mój Najdroższy!

Już 3 miesiące jak tutaj bawię, raczej nudzę się szalenie. Jedną tylko mam rozrywkę, a tą jest pisanie listów do Ciebie. Piszę codziennie, tylko nie wiem czy ty codziennie je otrzymujesz w takim porządku w jakim je wysyłam. Wiesz, że ty przecież miałeś rację odgadując cel w jakim mnie tutaj wysłano. Ciotka odgrywa rolę stręczycielki, czy swatki. Co jakiś czas nasyła mi młodzieńców, a potem, gdy oni odchodzą, pyta mię: „jak ci się podobał ten a tamten — a ja odpowiadam: „wcale nie" — co ją do szewskiej pasji doprowadza".

„Kochani Rodzice!

Towarzystwo ciotki znudziło mnie już całkowicie. Propozycjami, jakie mi tutaj codziennie stawia, nietylko, że nie zachęciła mnie do tego nowego życia, jakiem jest małżeństwo — ale przeciwnie, zniechęciła mnie zupełnie do życia. Wogóle w roli, jaką jej narzuciliście, nie jest jej zupełnie do twarzy. Nakoniec oświadczam wam, że Stacha kocham bezgranicznie i za niego tylko decyduję wyjść z waszą wolą lub bez..."

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

.....a przedewszystkiem dzielę się tą najświeższą wiadomo cią, że dzisiaj uzyskałem doktorat i t. d.

„Wielmożny Panie!

Dzisiaj odbyły się zaręczyny Stefy, i na jej usilne nalegania proszę pana, aby zaniechał do niej pisywać..."

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

— Uciec stąd... uciec jaknajprędzej — myślała Stefa, zanurzając się w falach morskich — — uciec — do Stacha...

Od paru dni nie otrzymuję od niego żadnych listów. Może ciotka je odbiera i wrzuca w piec. A może on zajęty jest teraz przygotowywaniem mieszkania dla nas? Bo przecież powiedział wyraźnie, że jak uzyska doktorat weźmie mnie, niechbym była na drugim końcu świata. Powiedział, że wynajdzie mnie wszędzie, nawet, gdybym się ukryła pod ziemię. — — —

Słońce zachodziło, a ona pluskała się, do syreny, albo nimfy podobna. I zdaje się, że te wodne istotki upodobały sobie urocza mieszkankę ziemi, i — o cudach podmorskich jej prawiąc — do głębin ją ściągnąć chciały. Lecz ona nie wierzy im — na wszystko śmiechem uroczym odpowiada, a co krok dalej postąpi, cofa się dalej i na brzeg ucieka.

Tam w piasku ciało swe nurza, potem znowu ku wodzie się zbliża.

— Ostatni raz... ostatni...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Nazajutrz:

„Z miejscowości X donoszą nam: Onegdaj fale przypływu morza zaskoczyły kąpiącą się pannę Stefanję S., unosząc ją na głębiny. Wszelka pomoc okazała się spóźnioną — wydobyto już tylko zwłoki..."

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

— Już przebrzmiały, czas iść, mamo.

— A ty, pójdziesz?

— Nie wiem... może...

Uciekł do swego pokoju, przekręcił klucz we drzwiach i usiadłszy koło okna, patrzał na pole. W dali, na wzgórzu, rysowały się krzyże cmentarza. Pomiędzy nimi odróżniał jeden, ten, pod którym spoczywało jego szczęście, jego życie... jego myśli, marzenia. Wpatrzył się weń, nachmurzył brwi, a potem wybiegł na pole, i znikł niebawem w pomroku.

— Na rezurekcję — do Stefy...

Wpadł na cmentarz, dopadł do jej grobu. A w tem zagrały dzwony znowu, lecz silniej — — — weselej...

— Słyszysz... rezurekcja... zmartwychwstanie.

Silnym splotem obu rąk wyrwał z jej grobu krzyż i odrzucił go precz daleko. A potem palcami ją targać trawę, wyrywać korzenie i ryć ziemię, co tak nielitościwie zabrała mu cel jego życia. Drapał ją coraz więcej... garściami wyrzucał daleko od siebie i pogłębiał dół coraz dalej, coraz głębiej... Z palców płynęła mu krew. a on — oszalały z bólu i cierpienia, rwał ziemię w kawały jak łopatą, dyszał ciężko i charczał:

— Na zmartwychwstanie — — — wstań — —

Zwolna opuszczały go siły. Zatoczył się raz, drugi i runął głową w dół, który przed chwilą wygrzebał.

— Na zmartwych...

Ryglice, 1930.

# Wybory w BBWR. w N. Sączu.

Dnia 11 bm. odbyło się w sali Rady Powiatowej w Nowym Sączu plenarne Zebranie Powiatowej Rady B. B. W. R., w którem wzięli udział: Ks. Jan Dąbrowski, Dr. St. Cwikowski, prof. Puchała, prezes Zw. Leg. Wawrzykowski, Dr. Langer, Klemensiewicz St., dyr. Bodziony J., kier. szk. Borzęcki Wł., słuch. Uniw. Cwikowski, nadto cały szereg naczelników gmin powiatu i mężów zaufania na powiat nowosądecki. — Po dłuższej przemowie Ks. Prezesa Dąbrowskiego, który wyjaśnił obecnym sytuację polityczną i zamierzenia Rządu, zabierali głos: Dr. Cwikowski, nacz. Krężel, dyr. Bodziony, nacz. Słaby oraz inni, zwracając uwagę na ważność akcji wiecowej oraz propagandowej, szczególnie na wsi.

Mimo tego, iż Ks. Prezes J. Dąbrowski wzbraniał się ze względu na przepracowanie objąć na ten rok prezesurę, — jednak na żądanie zgromadzonych, zgodził się wkońcu na objęcie tejże ku ogólnemu zadowoleniu zebranych, którzy w jego osobie widzą zadatek dalszej owocnej pracy na rok przyszły.

Nadto do Zarządu weszli jako wiceprezesi: J. Bodziony z Chełmca, A. Jurczak z Muszyny, J. Słaby z Wielogłów, W. Krężel z Tęgoborzy, St. Kuziel z Maszkowic. Sekretarzem obrano J. Puchałę.

Do ogólnego Komitetu Rady Powiatowej B. B. W. R. powołano przedstawicieli i mężów zaufania z 37 gmin powiatu nowosądeckiego.

Komitetowi Wykonawczemu Rady Powiatowej B. B. W. R. na wniosek Ks. Prezesa J. Dąbrowskiego zebranie przyznało prawo kooptacji, jeśli w toku dalszej pracy okazałaby się tego potrzeba.

Do Komitetu Wykonawczego Rady Powiatowej B. B. W. R. weszli: Prezes Ks. J. Dąbrowski, sekretarz J. Puchała, pp. A. Artymiak, J. Wawrzykowski, J. Przybyłowicz, J. Bodziony, A. Drzewiński, B. Koczyński, J. Słaby, Fr. Cwikowski, St. Klemensiewicz.

Po dokonaniu wyborów i ustaleniu wytycznych pracy, Ks. Prezes zamyka obrady gorącą prośbą, by na apel Zarządu wszyscy mężowie zaufania stawiali się tak licznie, jak dzisiaj.

# Wieści z Podhala.

**KROŚCIENKO nad Dunajcem.** W niedzielę dnia 13 kwietnia 1930 odbyło się tu w sali Domu Ludowego Walne Zebranie członków miejscowego Koła Związku Inwalidów Wojen. Rz. Pol. przy udziale z górą 250 inwalidów i wdów woj. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego Koła p. Horbowego, wybrano przewodniczącym Zebrania delegata Wojewódz. Związku Inwalidów p. Łobodzińskiego z Nowego Sącza, który po objęciu przewodnictwa przywitał obecnych przedstawicieli władz i urzędów w osobach pp. starosty nowotarskiego Skaleckiego, burmistrza Krościenka Dra Przybyły, dyr. szkoły Broczkowskiego, kierownika referatu inwalidzkiego przy Starostwie w Nowym Sączu Kuny, komisarza Kontroli Skarbowej Dwernickiego i kom. miejsc. posterunku Policji Państw. Po złożeniu sprawozdania przez p. Horbowego, referat o sprawach inwalidzkich wygłosił wice-prezes Zarządu Gł. Związku Inwalidów, poseł Pająk.

W czasie przemówienia posła Pająka przybył na salę Naczelnik Wydziału Opieki Społecznej w Województwie krakowskiem, Dr. Józef Macko, którego wszyscy zebrani serdecznie przywitali. Referat organizacyjny wygłosił przewodniczący zebrania p. Łobodziński, po którego przemówieniu zebrani wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć Wodza, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Imieniem Referatu Inwalidzkiego przy Starostwie w N. Sączu przemawiał p. Kuna, informując obecnych o aktualnych sprawach inwalidzkich.

Z kolei wybrano nowy Zarząd z prezesem Horbowym na czele. O akcji ubezpieczeniowej na życie w P. K. O., którą zapoczątkowała wśród byłych wojskowych Federacja byłych Obrońców Ojczyzny, mówił bardzo przystępnie pozostający na leczeniu w Krościenku por. rez. Piotrowski, członek Związku Inwalidów w Warszawie. Przy końcu zebrania uchwalono rezolucje, w których domagano się uchwalenia zmiany ustawy inwalidzkiej. podziękowano posłowi Pająkowi za wydatną w skutkach pracę dla inwalidów, oraz złożono podziękowanie na ręce p. Kuny dla Referatu Inw. przy Starostwie w Nowym Sączu. Zebranie trwało trzy godziny. Z ramienia Okręgowego Koła Zw. Inw. w N. Sączu brał udział w Zebraniu sekretarz tego Związku, p. Pryszcz.



*Życzenia*
*„WESOŁYCH ŚWIĄT!“*
*przesyła wszystkim swym czytelnikom, współpracownikom, prenumeratorom i przyjaciołom*
*REDAKCJA „GŁOSU PODHALA“.*

# Władysław Orkan
## laureatem literackim miasta Warszawa.

W ubiegłym tygodniu sąd konkursowy przyznał na rok 1930 nagrodę literacką miasta Warszawy, wynoszącą 15 tys. złotych, znakomitemu powieściopisarzowi i poecie, Władysławowi Orkanowi. Uznanie wartości twórczej wielkiego powieściopisarza, napawa wszystkich Podhalan dumą, jako że Władysław Orkan jest synem ziemi Podhalańskiej.

Wielkiemu Piewcy Podhala życzy całe Podhale, a z niem cała Polska, jaknajdłuższych lat życia w owocnej i zaszczytnej pracy dla chwały imienia Rzeczypospolitej Polskiej.

Uroczyste wręczenie nagrody Wielkiemu Podhalaninowi, Synowi wsi, nastąpi w dniu 3-go maja w Warszawie.

# Jak to pieknie bélo...
**[Kurs pożarnictwa we Frydmanie, na Spiszu].**

Staraniem naczelnika Rejonu Nr. 168, druha Michała Balary Naczelnictwo Okręgu IV Nowy Targ zorganizowało 8-dniowy kurs pożarniczy we Frydmanie na Spiszu.

Na ten kurs były powołane sićkie gminy ze Spisza Polskiego i miały posłać po 2 delegatów. A ze nasa wioska jest malutko, to gazdowie ino jednego wybrali; tedy mnie, bo nademnie chłopa nie bélo.

Kurs rozpocon sie 24 marca b. r. msom świentom w kościele i piêknem kozaniem miejscowego ks. dziekana Stefana Andraszowskiego w obecności naczelnika okręgu Fr. Dworskiego i naczelnika rejonu 168 Michała Balary.

Kierownikiem i rektorem kursu był panosek oficer techniczny Okręgu V ze Sącza, instruktor Kazimierz Małyska.

Ej! wiera, bo to i sykowny chłop; gipki, jak ten smyrecek w lesie, albo pstrong w płani a mudrasz okrutny.

Jak zacon godać, to sie jaze w głowie moncieło, a On powiado, ze sićko musicie wiedzieć przi jagzamencie. Ale sto razy lepse były ćwicenia praktycne. Kie my wyszli na plac, to jaze radość było sie przipatrzyć] sitko w żółciutkich hełmach, jak jeden. Cienski osenk [bosak], [bosak], co dwóch cywilów ledwo dźwignie, to strażak marniutki jednom renkom lekućko przystawi ku dachu, bo sie wej naucół na kursie sposobu dźwigać na tempa. A sikowke w mig rozłozom gotowom do ognia. Jo se ino prondownice zarzuciół na plecy i hip! hip! po drabinie Szczerbowskiego i zawołał: Woda naprzód! A jakef zbocół dzie dziewcenta, tof zaroz kropiół, choć ta i nie Wielka Noc była. Ej! było tys śmichu! bo wiera haj! Jo na sićko mioł sposób.

Kierpce usyłek se z automobilowej gumy, tak po dachu chodziół z tłumnicom, jak kot. Kameraci kursiści jaze źli byli, ze tak śmiało se chodzem po dachu, a oni nimosom, ale Wom po cichu powiem, ze jo w domu cieśla, to tyz mnie dach nie cudny.

Pon instruktor tak mnie radzi widzieli, ze co kwila, tok prowadziół komando całego plutonu.

Jesce dziś mi fse poza usy hucy: „Do działania spraw!“ — „Do odjazdu słóz!“ — „Gotowe!“ „Woda naprzód!“ a kie se idem za pługiem, to se fse medytujem, cobyk zrobiół na tempo raz, a co na tempo dwa?

Egzamin odbył sie w dniu 1 kwietnia b. r., składaliśmy z teorji i praktyki przi obecności Komisji egzaminacyjnej. Do Komisji należeli: naczelnik Okręgu IV Eranciszek Dworski, prezes ks. Stefan Andraszowski, delegat Rady powiatowej p. Drużbacki, instr. pożarnictwa Kazimierz Małyska i wiceprezes Jan Balara. Przi egzaminie jo piersy odpowiadoł, sło mi barz fajnie, tak dostoł i celująco i jesce troske opróc mnie tak dobrze sie ucyli a reśta 14 z postempem dobrym a 9 z postempem dostatecznym.

Kursiści byli sićko rolnicy, pokozali wielkie zainteresowanie i włozyli duzo roboty na zdobycie wykładanych na kursie wiadomości z dziedziny pożarnictwa. Na końcu przegadówoł do nos druh naczelnik Franciszek Dworski i p. instr. Kazimierz Małyska, a na końcu zakrzicoł „Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje!“

W mianie kursistów naczelnik rejonowy Michał Balara dzienkuwoł p. instruktorowi K. Małysce za nauke, co nom udzieluł za 8 dni i ze sie kurs odbył na ziemi Spiskiej!

*Kursista Balara.*

# KRONIKA.

**Osobiste.** Dr. Szypuła Bohdan, asesor sądowy, został mianowanym podprokuratorem Sądu Okręg. w N. Sączu.

P. Wrębski Jan z N. Sącza został mianowanym sędzią grodzkim w Ciężkowicach.

Dr. Syguliński Zygm. został mianowanym sędzią grodzkim w Muszynie.

Dr. Majka Stanisław został mianowanym sędzią grodzkim w Krościenku nad Dunajcem.

Inż. Alszer Franciszek przeniósł swoje biuro pomiarowe z ul. Matejki l. 6 do Rynku l. 2, dom pani Ritterowej, nad sklepem Kosterkiewicza.

Rabin Mojżesz Rubin, znany żydowski działacz społeczny, został mianowany prowadzącym metryki w N. Sączu.

**Z nowych wydawnictw.** W pierwszych dniach maja ukaże się nakładem Tow. Naucz. Szk. Wyż. w No-

# Feljeton sentymentalny.

Rozmaite są rzeczy na świecie. Przyjemne i nieprzyjemne, jasne i ciemne, smutne i wesołe, bezpieczne i niebezpieczne. Rzeczy, które można oglądać i których absolutnie widzieć nie wolno, takie nad któremi się płacze, albo się je przeklina, o których się mówi i nie mówi, bo tak wypada, bo tak trzeba... o nieba!

Do rzeczy bardzo przyjemnych należy naprzykład wiosna, niespodziewany awans, śmierć bogatej, bezdzietnej, dobrej ciotki, której się jest siostrzeńcem, lub podobnego wuja. Przyjemnie także jest dowiedzieć się jakiejś tam zazdrościwej, że ta doktorowa, co to na reducie artystycznej w czasie karnawału dostała pierwszą nagrodę za najpiękniejszy uśmiech, za najbardziej grecki nos i za jeszcze bardziej efektowny kostjum balowy, zachorowała na czarną ospę a suknię konkursową spaliła jej żelazkiem służąca.

A teraz rzeczy jasne i rzeczy ciemne. Rzeczy jasnych jest teraz bardzo niewiele. Poza jasnem piwem, od której to jasności ciemno w głowie się robi, jest jeszcze jasnem, że jutro tak samo jak dzisiaj i wczoraj będzie bardzo, bardzo ciemno w każdej polityce, która jest jak prosiak: idzie tam, gdzie jest największy fetor i brud największy. Ale lepiej zapomnieć o tem, choćby na te dwie godziny pisania, w którem o śmiech szczery idzie a nie o wzbudzenie nastrojów mimo wiosny tak ponurych, jak oblicze człowieka biednego, do którego na święta mają zjechać: teść, teściowa, kuzynki, szwagier z żoną a prawdopodobnie i babka, bo jeszcze przed śmiercią chciałaby „po raz ostatni już może oglądnąć tak ukochane oblicza swoich najdroższych dzieci“. O! biedne, po dziewięćkroć biedne są te „najdroższe dzieci!“

Mam przyjaciela, niestety już żonatego, lepszego pod słońcem nie znajdzie. Spotkałem go u Oleksego we Wielki Czwartek. Nie dziwcie się mu wcale. Jest to człowiek naprawdę biedny. Począł ze mną rozmawiać blady i mizerny, tak mizerny, że ze wstydu spaliłaby się podwyżka mojej pensji, gdyby go zobaczyła. Bo w porównaniu z jego wyglądem jest ona tłustą, nalaną, jest burżujską, obszarniczą, faszystowską i t. d. i t. d. Otóż rzekł mi przyjaciel, tak cicho, żeby nikt nie słyszał:

— Powiedz mi drogi, dlaczego na Wólkach, albo na Zabełczu niema Wezuwiusza lub Etny?

Usłyszawszy powyższe zapytanie, pomyślałem sobie, że ten biedny człowiek albo za wiele wypił, albo zwarjował. Więc powiedziałem mu to. Jakby go kto nożem ukłuł.

— Więc ty myślisz, że tą lurą — mówił, wskazując na szklankę z piwem — można się opić? Żeby to można było?

— Zatem powiedz-że mi co ci się stało, że Etnę chcesz przenosić z Sycylji na Wólki a Wezuwiusza do Zabełcza?

Wtedy przyjaciel mój wyjął z kieszeni palta jakiś olbrzymi list i podając mi go, wysyczał:

— Czytaj!

Z listu dowiedziałem się całej prawdy. Oto teściowa mojego przyjaciela donosiła mu, że przyjeżdża na święta z całą rodziną [2 córki, 3 synów, mąż i „3 dalekie kuzynki, które niezmiernie się cieszą, że będą Cię mogły poznać mój Adasiu osobiście“ etc. etc.] Pisała:

— „Stęskniłam się za Wami, tak samo cała nasza rodzina. Prawdopodobnie zabawimy u Was dłużej, bo to teraz wiosna, Zosia przygotowuje się do matury a tam u Was w Sączu jest cudne, zdrowe powietrze i okolice takie piękne a Zosia wiesz jest trochę poetka, więc to ją dobrze usposobi i doda sił do nauki. Zaś u nas w Krakowie ciągle deszcz leje, hałas i ruch, że już nie tyle chodzi mi o siebie jak o dzieci“.

Łatwo teraz zrozumieć nieszczęście mojego przyjaciela. I nic dziwnego, że chciałby przenieść włoskie wulkany w pobliże Nowego Sącza i że chociaż stał się, od czasu ślubu ateistą, modli się codziennie o niebo nad Nowym Sączem tak dżdżyste i ponure, jak jego oblicze i jego myśli.

*Tadeusz Szczecina.*

wym Sączu rozprawa prof. Ant. Artymiaka pt. „Z przeszłości Nowego Sącza 1772—1822. Praca oparta jest na materjale źródłowym archiwów lwowskiego, krakowskiego i sądeckich, przedstawia dzieje miasta w pierwszem pięćdziesięcioleciu po rozbiorze. Objętość pracy 90 stron. Cena 3 zł. Zamawiać można u autora, N. Sącz, II Gimn. Państw. lub w Administracji „Głosu Podhala".

**Uznanie dla Powiat. Komitetu L. O. P. P. w Limanowej.** Zarząd Komitetu Wojewódz. L. O. P. P. w Krakowie w osobach pp. Dra M. Kwaśniewskiego wojewody, jako prezesa i Dra K. Michalika, jako sekretarza, rozesłał do wszystkich Komitetów powiatowych L. O. P. P., województwa krakowskiego okólnik, w którym, wyraża uznanie i podziękowanie dla pp. starosty limanowskiego Dra Romana Müllera oraz referendarza Eugenjusza Hnatyka za ich pełną energji i bardzo owocną działalność nad szerzeniem idei L. O. P. P. w powiecie limanowskim. Najlepiej zilustrują ten rozwój idei LOOP. dane i cyfry: Do dnia 7 grudnia 1929 r. istniało w Limanowej jedno Koło Miejscowe, liczące tylko 11 czł. Od dnia 7 grudnia 1929 r. do dnia 26 lutego 1930 r., zorganizował Powiat. Komisarz LOPP. starosta Dr. Roman Müller 5 kół w powiecie i 30 placówek z liczbą 450 członków rzeczywistych, 223 wspierających, 589 z pośród młodzieży szkolnej, razem 1359 członków t. j. 2% całego powiatu.

**O pomoc w rozbudowie Zakładu SS. Felicjanek.** Zarząd Zakładu SS. Felicjanek w N. Sączu przy ul. Długosza l. 53 zwraca się do Szan. Publiczności z uprzejmą prośbą o pomoc w rozbudowie szczupłego Zakładu.

Za każdą, choćby najdrobniejszą ofiarę, składamy z góry stokrotne „Bóg zapłać!"

**Teatr Tow. Dramatycznego** przygotowuje do wystawy na najbliższy czas komedję Przybylskiego pt. „Wicek i Wacek".

**Msza wojskowa** podczas Świąt Wielk. w kaplicy szkolnej. W pierwsze święto Wielkanocy, t. j. w niedzielę w czasie Mszy wojskowej, odśpiewa Tow. śpiewackie „Echo" z towarzyszeniem orkiestry 1 p. strz. p. pod batutą p. Marjana Rzymka „Mszę" Kemptera.

**Odczyt o Sądeczyźnie.** W ubiegłą niedzielę wygłosił w sali Ratusza wieczorem o godzinie 6 wieczorem odczyt „O badaniach krajoznawczych w Sądeczyźnie" prof. U. J. w Krakowie, dr. Smoleński. Odczyt ten fachowy, wysłuchały rzesze publiczności i szkolnej młodzieży. Następny odczyt i prawdopodoanie ostatni w bieżącym sezonie wygłosi prof. Uniw. Stefana Batorego w Wilnie Dr. Gostkowski p. t. „Nowa Grecja". Odczyt powyższy wygłosi w N. Sączu bezpośrednio po przyjeździe z Grecji, prof. Gostkowski, jako pierwszy odczyt w Polsce. Spodziewać się należy, że na odczyt ten zjawi się tłumnie sądecka publiczność.

**Kiosk inwalidzki** na targowicy drzewnej stoi dotąd pusty. Czyżby nie można znaleść dzierżawcy?

**Omal nie katastrofa.** Przed kilku dniami na jadącego rowerem krajem gościńca p. Adama Buczera, urzędnika Magistratu najechało na drodze Zawada-Nowy Sącz nieznane bliżej auto w ten sposób, że uderzony wachlarzem stoczył się do rowu wraz z rowerem, tłukąc się dotkliwie. Karygodnem jest przytem to, że kierowca zauważywszy wypadek nie zatrzymał się, ale zgasiwszy światło, aby nie można było odczytać numeru umknął w kierunku Nowego Sącza.

**Czyby nie można pójść ludności na rękę?** [K] Liczne rzesze interesantów Kasy skarbowej, z racji rozmaitych wpłat czy wypłat, niejednokrotnie nieświadomie zapominają ze sobą stempli, potrzebne dla ważności rachunków. Niestety nabycie tychże w pobliżu jest niemożliwem i zmusza interesantów do powrotu do miasta, gdyż najbliższy sklep ze stemplami mieści się naprzeciwko plant, [żydowski], w soboty natomiast trzeba biegnąć aż do sklepu inwalidów. Czyby nie można dać sprzedaży stemplowej kjoskowi inwalidzkiemu znajdującemu się pod Dyrekcją skarbową, gdzie dotąd stempli nie ma, a co byłoby ogromnem ułatwieniem dla ludności?

**Co dalej?** W ubiegłym roku pod jesień ustawiono szereg słupów i podmurowanie cementowe wokół Dyrekcji Skarbu. Na tem robota utknęła: obmurowanie to dzisiaj już niszczeje. Przechodzący andrusy rozbijają cementowe obramowanie i słupy, a i materjał podobno niespecjalny.

**Rozszerzenie czasu ochronnego na zwierzęta łowne.** Na zasadzie rozp. Prez. Rzecz. o prawie łowieckiem, wydane zostało do wszystkich województw następujące zarządzenie:

Zaprowadza się z ważnością na rok 1930 następujący rozszerzony czas ochronny na zwierzęta łowne: zające-szaraki od 15 stycznia do 31 października, kuropatwy nieprzerwanie do 15 września i od 1 listopada do końca 1930 r., dzikie kaczki od 1 marca do 20-go lipca, sarny, kozły nieprzerwanie do 15 czerwca i od 1 października do końca 1930 r.

**Bezpłatny kurs straży leśnej dla inwalidów wojennych.** W dniu 1-go września br. rozpocznie się w Niepołomicach bezpłatny roczny kurs straży leśnej i polowej dla inwalidów wojennych. Bliższych informacyj udzieli Biuro Zrzeszenia Ociemniałych Inwalidów Woj. Rz. Pol. p. n. „Znicz", Warszawa, Plac Zamkowy Nr. 1.

**Mundury dla obsługi autobusowej.** Od dnia 1 maja br. cała obsługa autobusów będzie musiała nosić jednolite czapki koloru bronzowego, z czarnym otokiem i czarnym daszkiem. Krój czapki angielski. Prócz czapki, kierowcy i konduktorzy muszą nosić na lewych rękawach bronzowe opaski z napisem „konduktor" lub „kierowca". W przyszłości obsługa ta obowiązana będzie do noszenia mundurów, co do których wyjdą osobne zarządzenia.

## Straż graniczna unicestwia bandytyzm.

[St. Kl.] Dnia 9 kwietnia b. r. na skutek osiągniętych informacji, przytrzymała Straż graniczna w rejonie Piwniczna, trzech niebezpiecznych włamywaczy i bandytów, którzy chcąc sobie zapewnić wesołe święta wybrali się na bandyckie gościnne występy do Czechosłowacji. Należy tu podnieść sprawność Straży granicznej, która w niespełna pół godziny od chwili otrzymania meldunku z PP., że bandyci wyjechali z N. Sącza — tychże na odludnej granicy przytrzymała. Wymienieni: Jan Klimczak, Ignacy Kędzior z osławionym bandytą i włamywaczem Władysławem Jureczką — uzbrojeni w rewolwery zostali przytrzymani w stodole gospodarza Michała Łomnickiego na Więckówce. Przy przytrzymanych znaleziono moc amunicji, nadto narzędzia złodziejskie, służące do włamań. Przytrzymanie opryszków na granicy świadczy o faktycznej sprawności naszej straży granicznej.

**Kolportaż nalepek przeciwgruźliczych.**

Dr. Sobel 2 zł. Serafin Andrzej 2 zł. Gąska A. 5 zł. Stuber Eug. 5 zł. Zieliński Piotr 5 zł. Einziger Samuel 3 zł. Fränkel Naft. 2 zł. Górka I.. 5 zł. Styczyński Wł. 5 zł., [2-gi raz]. Hotel „Imperial" 20 zł. Rest. i kaw. „Imperial" 20 zł. Szkoła im. Mickiewicza 5 zł. Szkoła im. Król. Jagiełły 5 zł. Szkoła im. Ursz. Kochanowskiej 5 zł. Jan Jeż od kolejarzy 13·60 zł. Kasa Zaliczkowa 50 zł. Tänzer Sal. 5 zł. Dr. Janczy 5 zł. Ks. prałat R. Mazur 10 zł. Dr. Ehrenpreis 2 zł. Dr. Waśko 2 zł. Al. Machnicki 2 zł. Dr. Wodecki 2 zł. [popr.] Völker Fran. 3 zł. Ziegler Sz. 8 zł. J. Feingold 2 zł. Adam Chwalibóg 5 zł. Maschler Sam. 5 zł. Dr. Weindling 3 zł. Inwalidzi 30 zł.



Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański, Nowy Sącz. Z drukarni Alojzego Mółki w Nowym Sączu.